Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◙ 3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków. ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 259. — Rok III. Kraków, wtorek 21 września 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Cała wschodnia Małopolska uwolniona od wroga.

Dubno w rękach polskich. — Zajęcie linii dolnego Zbrucza. — Zdobycie Husiatyna, Trembowli, Olejowa, Tarnopola i Brodów. — Atak wojsk polskich w kierunku na Równo.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 9 września:

W dalszym pościgu zajęto linię dolnego Zbrucza i miejscowości: Husiatyn, Trembowlę, Olejów, Tarnopol i Brody. Po ciężkich walkach na linii Młynowa—Pereweredowa oddziały nasze zdobyły również Dubno. W kierunku na Równo wyrzucono oddziały bolszewickie z Klewania. W dalszych ciężkich walkach na wschód od Kobrynia odznaczył się kapitan Miller z 65 p. p., który na czele kompanii rozbił kilkakrotnie silniejszy oddział piechoty nieprzyjacielskiej, biorąc 150 jeńców, 6 karabinów maszynowych oraz 26 wozów i zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Na reszcie frontu pomyślne dla nas walki o lokalnem znaczeniu i żywa działalność patroli wywiadowczych. Bardzo znaczne siły skoncentrowano nad Niemnem i Szczarą. Na zachód od Sejn umacniają Litnini swe pozycye. Dziś o godz. 7-mej rano ostrzeliwali oni nasze patrole w okolicy Karolina koło jeziora Białego.

Nacz. dowództwo wojsk polskich sztab gen.

Bolszewicy przyznają się do klęski.

Warszawa. (Telef. M.) Komunikat bolszewicki z dnia 17 b. m. donosi: Na zachód od Grodna i Wołkowyska trwają dalej walki o charakterze lokalnym, przyczem wzięliśmy jeńców. W rejonie Kobrynia oddziały nasze prowadzą pomyślne natarcie na Kobryń. W rejonie Kowla i Łucka zażarte walki. W rejonie Iłówki w zaciętych walkach z przeciwnikiem **oddziały nasze cofają się na linie Stanisławczyk—Sokółka— Biały Kamień. Walki trwają dalej.** W rejonie krymskim wojska sowieckie po zaciętych walkach z kawaleryą przeciwnika **usunęły się na linie Tokmaczka—Połodzi, gdzie walki toczą się dalej.** Na morzu azowskiem nasza flotyla rozbiła flotylę nieprzyjacielska złożona z siedmiu statków, zatopiły przytem jedna kanonierkę, a dwie inne uszkodziły. Wzięto jeńców.

Rząd sowiecki na wulkanie.

Londyn. (Telef. M.) Otrzymano tu wiadomości, **że w rozmaitych okręgach Rosyi sowieckiej szerzy się powstanie przeciw rządowi. Ministerstwo wojny otrzymało doniesienie o nader energicznych wystąpieniach rozmaitych oddziałów powstańczych,** n. p. koło Mikołajowa i w innych okolicach południowej Rosyi. Wiadomości z Ukrainy stwerdzają, że ruch przeciw bolszewikom **się rozszerza.**

Straszne położenie jeńców polskich w niewoli bolszewickiej.

Warszawa. (Telef. M.) Do Warszawy powrócił z niewoli bolszewickiej kapral wojsk polskich Jan Strechoń, który w czasie odwrotu wojsk naszych dostał się do niewoli bolszewickiej. Był on w obozie jeńców w Żytomierzu i na podstawie tego co widział opowiada, że położenie jeńców naszych **jest straszne.** Bolszewicy morzą jeńców głodem i obchodzą się z nimi najfatalniej. — **Wypadki znęcania się nie są czemś odosobnionem, a tam gdzie jeńcy znajdują się w rękach wojsk Budiennego, zabójstwa jeńców są na porządku dziennym.** Uciekł on ze 48 towarzyszami i dotarł do stacyi Turyjsk, gdzie doczekał się przybycia wojsk polskich. W Turyjsku widział on — jak opowiada — że w kierunku Łucka **powieziono na wozie ciężko rannego Budiennego.** U cofających się oddziałów Budiennego znać brak dyscypliny i dowództwa.

Dąbski i Joffe odbyli konferencyę wstępną.

Ryga. (PAT) Radio. **Obaj prezesi delegacyi pokojowych Dąbski i Joffe odbyli konferencyę wstępną. Pierwsze plenarne posiedzenie odbędzie się we wtorek.**

Naczelnik Państwa o stosunku Polski do sąsiadów wschodnich i zachodnich.

Warszawa. (PAT.) Pisma warszawskie donoszą, że naczelnik Państwa udzielił wywiadu korespondentowi „Temps'a" panu Lamartier. Na zapytanie co do **trwałości pokoju,** naczelnik Państwa odpowiedział: Położenie, w którem znajduje się Rosya, **czyni ją bardzo niebezpieczną dla swoich sąsiadów.** Naród rosyjski jest niebezpieczny dla **nas również i wskutek swojego ogolocenia.** Dlatego też sytuacya nasza pozostanie krytyczną nawet gdyby pokój został zawarty jutro. Pomimo to, z całego serca życzę sobie, aby nadszedł dzień i to jaknajprędzej, kiedy Polacy i Rosyanie zaczną równocześnie żyć ze sobą w dobrych stosunkach. W sprawie **stosunku Polski do Litwy,** Naczelnik Państwa powiedział: Chociaż prowokowani, nawet zaatakowani, **chcemy uniknąć krwawej walki z tym krajem, który popychają do zbrodniczej awantury pewne ambicye utrzymywane przez Niemców,** do ostatniej chwili czekamy z akcyą zbrojną. Głos mają dyplomaci, którzy szukają teraz porozumienia. O rządzie niemieckim wyraził się naczelnik państwa w ten sposób: **Ogłuszone jeszcze ciosem,** który im zadano są wciąż zdumione i chwiejne, ruchy, **które czynią celem odzyskania równowagi są nieskoordynowane.** Przytem zaś brak im wielu rzeczy, które **chętnieby zabrały innym.** Mieć takiego sąsiada nie jest bezpiecznie. Czechosłowacya utworzona z żywiołów rozbieżnych, **nieustannie w stanie fermentacyi, również nie może dawać nam powodów do wielkich trosk na przyszłość.** O stosunku Polski do Francyi wyraził się naczelnik: Obydwa kraje mają interesa tak dalece wspólne, że powinny obecnie i w przyszłości w dalszym ciągu żywić wzajemnie ku sobie te same uczucie przyjaźni, które łączyły je w przeszłości. Wymaga tego serce i rozum.

Endecy między sobą.

Warszawa, Tel. M.) Budzi tu powszechną wesołość polemika między urzędowym organem narodowej demokracyi **„Gazetą Warszawską,** a lejborganem Paderewskiego **„Rzeczpospolitą".** „Gazeta Warszawska", jak zwykle impertynencka w tonie pozwoliła sobie zarzucić „Rzeczpospolitej", że **odznacza się pewną młodzieńczą naiwnością.** Ze swojej strony redaktor „Rzeczpospolitej" Stanisław Stroński odpowiada szorstko, zarzucając **endekom, że nie wiedzą, o co im idzie.**

Rokowania polsko-litewskie.

Warszawa. (PAT). „Kuryer Polski donosi: Powitalne spotkanie delegacyi polskiej z litewską delegacyą odbyło się dnia 17 bm., wczoraj zaś **odbyły się pierwsze narady.**

Przeniesienie pertraktacyi polsko-litewskich do Rygi.

Ryga. (PAT). Radio). Łotewski minister spraw zagranicznych otrzymał telegram od ks. Sapiehy z doniesieniem, iż rząd polski zgadza się na przeniesienie pertraktacyi z Litwą do Rygi i z podziękowaniem dla Łotwy **za ofiarowaną gościnność.** Litewski minister spraw zagranicznych odtelegrafował także, że rząd litewski przyjmując w zasadzie propozycyę Łotwy, pragnie zaczekać **na rezultat pertraktacyi w Kalwaryi i decyzyę Ligi narodów.** Po wyznaczeniu linii demarkacyjnej Litwa podejmie na nowo pertraktacye pokojowe w celu załatwienia wszelkich spraw spornych.

Liga Narodów wobec zatargu z Litwą

Warszawa. (Tel. M.). Rada Ligi Narodów obradowała nad starciami między wojskmi polskiemi a litewskiemi. Sprawę referował delegat belgijski Hymans, podczas gdy przedstawiciele obu zainteresowanych krajów wyłuszczyli swe poglądy. Rada Ligi Narodów postanowiła zażądać niezwłocznie **pisemnego umotywowania stanowiska, przedłożonego przez obie strony.**

Niemcy znów planują zamachy zbrodnicze na Górnym Śląsku.

Bytom. (Tel. M.) Major pruski Schulz formuje **nowe bojówki niemieckie szczególnie z byłych członków zielonej policyi niemieckiej.** — Schulz przybył do Katowic, gdzie rozwinął działalność. Do Katowic przybył też gen. Hoffmann. Władze koalicyjne zaczęły go śledzić wobec czego zniknął on **obawiając się aresztowania.**

Prowokacye niemieckie.

Warszawa. (Tel. M.) Radio depesza z Nauen z dnia 17 bm. adresowana do wszystkich opiewa, że z dostarczonego materyału dotyczącego polskiej organizacyi wojskowej na Górnym Śląsku i co do zamiarów powstańczych wynika, że **wybuchu powstania polskiego należy spodziewać się każdej chwili.** Komisya koalicyjna w Opolu nie dość należycie ocenia to niebezpieczeństwo ze strony polskiej i nic czyni nic aby w zarodku stłumić gwałt polski.

Nieudały plan wysadzenia w powietrze hotelu „Lomnitz".

Bytom. (PAT.) Po nieudałym napadzie na siedzibę polskiego komisarza plebiscytowego w Bytomiu, postanowiła bojówka niemiecka **siedzibę tego komisaryatu, hotel Lomnitz, wysadzić w powietrze.** Dzisiaj „Oberschlesische Post", niemiecki organ polskiej górnośląskiej partyi ludowej, ogłasza tajny rozkaz komendy pruskiej z dnia 11 września, z którego wynika, że **planowany jest zamach morderczy na Korfantego.** Wysadzenie hotelu Lomnitz ma nastąpić przez **dostanie się pod hotel piwnicą sąsiedniego domu, należącego do Niemca.**

Millerand, Perret czy Jonnart?

Paryż. (PAT. Radio). Dzienniki podają, że gdyby Millerand nie zgodził się na przyjęcie kandydatury, to **utworzenie nowego gabinetu byłoby powierzone Briandowi.** „Echo de Paris" uważa za możliwe, że będzie utworzone ministeryum Steega, ponieważ Millerand pokłada w nim wielkie zaufanie. Do nowego gabinetu wszedłby Poincare jako minister finansów; tekę zagraniczną objąłby Viviani. Ostatnio pojawiły się pogłoski, że kandydatura Jonnarta zaczyna **tracić szanse.** Dzienniki zwracają uwagę, że wszyscy trzej kandydaci na prezydenta republiki **wyjechali z Paryża.** Jonnart udał się do Pas de Calais, Peret do Poitiers, Millereand do Versalu. Jonnart zapowiedział, że przed końcem miesiąca nie wróci do Paryża.

Paryż. (PAT.). Wolff. „Matin" donosi, że Millerand i Peret w ciągu dnia wczorajszego poczynili kroki u prezydenta senatu **Leona Bourgeois, aby go skłonić do przyjęcia stanowiska prezydenta.** Bourgeois jednakże odmówił. **Peret i Jonnart porozumieli się, że jeżeli obaj zgodziliby się na przyjęcie kandydatury, wówczas w czasie głosowania ten, który uzyska mniej głosów, zrzeknie się kandydatury na rzecz swego kontrkandydata.**

Zamach na Bank Morgana dziełem Irlandczyków?

Amsterdam (PAT.) dnia 19 wrześniał Biuro Wolffa donosi z Londynu, że w Nowym Yorku przypuszczają, iż wielka eksplozya była następstwem spisku. Firma Morgana **pracuje w Ameryce dla rządu angielskiego,** z czego wnoszą, że był to **akt zemsty ze strony Irlandczyków-sinfainistów.** Członek francuskiej misyi pułkownik Arnaudi, którego biuro znajduje się tuż przy placu, na którym dokonano zamachu, otrzymał w środę rano list, w którym ktoś przestrzega członków misyi i radzi im, aby jeżeli **życie jest im miłe, opuścili popołudniu biuro, gdyż o godzinie 3-ciej popoł. na Wallstreet nastąpi katastrofa.** W liście tym powiedziano między innemi: „Pewne osoby zagniewane zamierzają się zemścić". Jeden z makleérów giełdowych otrzymał pocztówkę z Toronto, datowaną z dnia 16 bm., w której radzono mu, aby w środę popołudniu o godzinie trzeciej opuścił Wallstreet. Policya wnioskuje z tego, że zamach był dziełem ekstremistów. W związku z tem wymieniają nazwisko komunisty Fisnera, który opuścił Toronto w nocy z dnia 14 na 15 bm. Miał on się wyrazić mówiąc o Wallstreet: „Tam mieszka wielu milionerów i ci muszą być zabici". Wedle dalszych doniesień z Nowego Yorku, szkody wyrządzone przez wybuch wynoszą **trzy miliony dolarów.**

Nowy York (PAT.) dnia 19 września. W czasie eksplozyi zostało **29 osób zabitych, a 300 odniosło rany.** Policya przedsięwzięła wszelkie środki, celem wykrycia sprawców. Wedle dzienników władze obawiają się, że nastąpi **cały szereg podobnych zamachów,** tak jak to miało miejsce przed dwoma laty.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Eustachego

Wschód słońca: 6·23.

Zachód słońca: 4·44.

Długość dnia: 12·22.

Poniedziałek **20** Września

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Kolombina".
Wtorek: „Noc listopadowa".
Środa: „Kolombina".

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek: „Dobrze skrojony frak".
Wtorek: „Strażnik cnoty".
Środa: „Strażnik cnoty".

TEATR POWSZECHNY

Poniedziałek: „Za dawnych dobrych czasów"
Wtorek: „Dzierżawca z Olesiowa".
Środa: „Za dawnych dobrych czasów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Poniedziałek: „Targ na dziewczęta".
Wtorek: „Noc balowa".

— o —

Referent kwestyi litewsko-polskiej w Lidze narodów.

Warszawa (tel. M.). Referentem kwestyi litewsko-polskiej w Lidze narodów wyznaczony został przedstawiciel Belgii, Hymanns.

Gen. Lerond udaje się do Paryża.

Bytom. (PAT). Gazety niemieckie donoszą, że Rada ambasadorów zajmowała się w dniu 16 bm. sprawą Górnego Śląska. Postanowiono obrady te przerwać, aby wezwać jen. Leronda do przyjazdu do Paryża i złożenia sprawozdania, a dopiero potem kontynuować posiedzenie. Wedle informacyi kół koalicyjnych **rada ambasadorów zadecyduje dopiero o terminie plebiscytu.**

Petruszewicz et cons. w Londynie.

Warszawa. (Tel. M.). Z Londynu otrzymano tu wiadomość, że przybyli tam panowie Petruszewycz, Simens Grotter i Książek. Deputacya ta przybyła **z żądaniem uznania niezawisłości Galicyi wschodniej.** Pan Książek ma być ekspertem w sprawach naftowych.

— o —

Bolszewicy jadą do Niemiec.

Berlin. (Tel. M.). Kilkunastu przedstawicieli sowieckich związków zawodowych otrzymało pozwolenie **na przyjazd do Niemiec.** W liczbie ich wymienia „Vorwaerts" Lebiediewa, Kisieliewa, Lawrentiewa i Antoszkina.

Sir Tower nie wróci na swe stanowisko.

Warszawa (Tel. M) „Times" podaje, że sir Reginald Tower nie powróci już na swoje dawne stanowisko nawet gdyby kwestyę polsko-gdańską udało się załatwić w drodze kompromisowej.

Anatol France ciężko chory.

Warszawa. (Tel. M.). Z Paryża telegrafują: Anatol France zapadł przed kilku dniami na **uderzenie krwi do mózgu. Stan jego pogarsza się stale.**

— o —

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE W KRAKOWIE sprzedaje ziemniaki zdane do przechowania na zimę w nieograniczonej ilości po 2 mk. za 1 kg. W sprzedaży na cetnary 1 mk. 80 fen.

Z TEATRU BAGATELA. „Dobrze skrojony frak" — jak było do przewidzenia — budzi w dalszym ciągu ogromne zainteresowanie. Podobnie i dzisiejsze przedstawienie świetnej komedyi zaroi się ciekawymi, którzy podziwiać będą wybornie zgrany zespół i oklaskiwać wszystkich wykonawców z p. Nowackim na czele. Jutro i we środę zabawny „Strażnik cnoty"

(4) **CRACOVIA—JUTRZENKA 6 : 0 (3 : 0).** Wczorajsze zawody Cracovii z Jutrzenką zapoczątkowały sezon jesienny. Jak było do przewidzenia b. słabo. Jutrzenka uległa silniejszej Cracovii — jednak zawody wykazały wielkie braki biało-czerwonych, którzy z powodu służby wojskowej nie mają wiele czasu na poświęcanie się sportowi. Zarząd klubu powinien dołożyć wiele starań, by drużyny doprowadzić do wyższego poziomu, a to przedewszystkiem dla zawodów, które Cracovia rozegrać ma na Górnym Śląsku z drużynami polskiemi i niemieckiemi.

Ponadto — jak się dowiadujemy — Cracovia zaproszoną została do Wiednia, gdzie powinna godnie reprezentować sport polski.

Jutrzenka znajduje się w jeszcze gorszej formie, więc trudno rozpisywać się o zawodach, nieinteresujących. Dlatego poprzestajemy na podaniu wyniku.

„CIEMNOŚCI EGIPSKIE" GROŻĄ STOLICY ANGLII. Z Londynu sygnalizują, że robotnicy, zajęci w elektrowniach oświadczyli, że zaprzestaną wszelkiej pracy na przeciąg jednego tygodnia. Wskutek tego grożą stolicy od soboty, t. j. 18 b. m., „ciemności egipskie" i wstrzymanie wszelkiego ruchu tramwajowego i kolejowego. Strejk ten ma być wyrazem sympatyi dla związkowców Unii robotników elektrycznych w Sheffieldzie, którzy są pozbawieni pracy od wybuchu strajku spowodowanego lokautem przedsiębiorców elektrycznych.

(m—m) **IDEALNA MIŁOŚĆ.** Berneńskie „Lidove Nowiny" przynoszą inserat wielce charakterystyczny dla stosunków religijnych, panujących w państwie czeskiem: „23-letnia zakonnica, która dopiero co wystąpiła z klasztoru — poszukuje znajomości z czecho-słowackim księdzem. Zgłoszenia pod „Idealna miłość".

Z Białej.

Od początku bieżącego roku istnieje w Białej Urząd walki z lichwą i spekulacyą i rozwija energiczną i żywą działalność w sprawie zwalczania tej społecznej plagi, którą wojna światowa ze sobą przyniosła. Przez ten czas zmieniło się u nas i w sąsiednich powiatach wiele na lepsze. Kupcy mają już ustalone cenniki na wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, szynkarze i restauratorzy poddani są ścisłej kontroli — ustanowiono nadzór nad przekupniami na targach i jarmarkach, wszelkie wykroczenia bywają surowo karane, czyni się więc, należy to przyznać z uznaniem, wszystko możliwe, co Urząd, jako taki, uczynić może. Atoli do zupełnego zwalczenia tej powszechnej dziś plagi nie wystarczą najusilniejsze starania Urzędu, jeżeli społeczeństwo samo nie zrozumie potrzeby samoobrony.

Tymczasem codzienne spostrzeżenia świadczą, że społeczeństwo nasze zupełnie bierne wszelkiemu wyzyskowi się poddaje, przeciw wzrastającym wypadkom lichwy wcale nie protestuje i o wypadkach tych wcale powołanym Władzom nie donosi, kierując się fałszywą ambicyą, czy też karygodną obojętnością.

Celem zainteresowania szerszych warstw społecznych tą nader ważną sprawą, organizuje Urząd walki z lichwą i spekulacyą komitety obywatelskie, złożone z osób wszelkich warstw i stanów i prosi wszystkich ludzi inicyatywy i czynu, którzy gotowi są przyczynić się do zwalczania tego zła, aby zgłaszali swą chęć współdziałania, czem społeczeństwu i Ojczyźnie wielką oddadzą przysługę. — Wszelkie doniesienia do Urzędu walki z lichwą o istotnych nadużyciach i wykroczeniach będą odpowiednio wynagradzane, ażeby ludzie, którym czas jest drogi, mogli go z korzyścią dla siebie użyć przez współpracę dla ogólnego dobra.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

WOJENNY BALONIK.

HOJNY.

Pewien paskarz, któremu czasu wielkiej wojny
Niejeden milionowy interes się udał,
Chciał obecnie pokazać, że umie być hojny,
Bo w „zbiórce dla żołnierza“ wziął rozgłośny udział.

Gdy o darach dla armii mówiono już wszędzie,
Bo dzień zbiórki na rogach został ogłoszony,
Nasz bohater z godnością poszedł w pierwszym rzędzie.
Niosąc jako ofiarę... stare pantalony!

A gdy go potem któryś z przyjaciół zapytał
Skąd mu się na tak hojny czyn wzięła odwaga,
Boć dzisiaj stare spodnie, to przecież kapitał,
Zaś dać je — to gest wielki, a nie żadna blaga.

Wówczas paskarz rzekł z dumną miną filantropa:
„Nagle mi się zebrało na taką ofiarę,
Niech i ze mnie ma korzyść Polska, Europa —
Pomyślałem gdym znalazł w parku... spodnie stare!“

Feb.

MAŁY FEJLETON.

GĘSI.

Onegdaj odbyłem małą przejażdżkę za miasto... automobilem.

Już słyszę tak mimochodem rzuconą uwagę „paskarz“. Ale chcę być sprawiedliwym i wyrozumiałym. Pojmuję tę instynktowną nienawiść do wszystkich, którzy zamiast nóg używają benzyny do lokomocyi. A ta nienawiść nie tylko ludziom jest właściwa: ona rozszerza się także i na zwierzęta.

Nienawiść koni zakreśla nerwową krzywiznę, nienawiść krów przebiega w prostej linii, a nienawiść kur objawia się w niepowstrzymanym zygzaku. Ale nienawiść gęsi?! Ta jest nadgeometryczna, wulkaniczna. Wogóle gęsi.. Czyżby były głupie?! Śmieszne. Przesąd! Przecież dzieci te pilnują... Proszę się tylko nad tem dobrze zastanowić. Dlaczego dojrzali ludzie nie mogą ch strzedz?! Należy odbyć! przejażdżkę autem, aby poznać ich nienawiść, poznać je same.

Owego wieczora musiała być jakaś wielce ważna akcya w toku... Przypuszczalne jakieś demonstracyjne, protestujące zgromadzenie lub coś podobnego.

Stały tłumne, gromadkami i grupkami, zajmując dokładnie cały gościniec.

I naraz... nadjeżdża auto. Gęsi, nieustraszone, koncentrują się właśnie w samym środku gościńca. Tak będzie dobrze! Formują nierozerwalny front, kierując rozwarte dzioby i błyskając gorejącemi oczyma.

Auto staje. Szofer rozpoczyna rokowania. Chwila skupionego namysłu... Wreszcie ustępują zwolna, majestatycznie, dumne ze swej ustępliwości, bo przecież mogłyby pozostać. Ale schodzą z drogi...

Auto sapiąc przejeżdża..., a tuż za niem potężny gęsior wykrzykując coś gwałtownie w swoim języku.

Nienawiść?! Dlaczego?!

Reszta gromadzi się w przydrożnym rowie, wyciąga daleko szyje, dotykając się nawzajem dzióbami. Wymiana wzburzonych myśli. Wkrótce straciłem je z oczu... A oto znów nowa placówka... Siedzą jedna obok drugiej. Kiedy auto się zbliża, wstają jakby na rozkaz, wszystkie. Nowe pertraktacye. Stoją. Przyglądam się im. Zamyślone jakby ogarnięte jedną myślą, podrywają się nagle i płonąc zbiorową nienawiścią, uderzają z bojowym okrzykiem i z pogardą śmierci na wrażą maszynę.

I począłem się śmiać, że aż mi oczy łzami zaszły — śmiałem się z tej skoncentrowanej niemocy. I naraz przyszły mi na myśl pewne złośliwe porównania... i przestałem się śmiać...

Przeklęta maszyna, biedny ludek gęsi na jej drodze.

T. Bil.

Z szerokiego świata.

(m-m) **KARDYNAŁ AMETTE A POLSKA.** Zmarły arcybiskup Paryża kardynał Amette był wielkim przyjacielem Polski i gorącym zwolennikiem naszej niepodległości. Pismo „La Renaissance“ zamieściło swego czasu następujące enuncyacye kardynała Amette: „Zmartwychwstanie Polski będzie jednym z najszczęśliwszych rezultatów wielkiej wojny. Gwałt, którego ofiarą padł ten katolicki i rycerski naród i który według słowa Józefa de Maistre utrzymywał Europę w stanie grzechu śmiertelnego, zostanie nareszcie naprawiony. Polska odżyje zjednoczona i niepodległa! Wszystkie szlachetne serca cieszą się też i pragną gorąco, aby zjednoczenie wszystkich Polaków zapewniło ich wyzwolonej ojczyźnie przyszłość szczęśliwą i pełną chwały“.

(bil) **KRWAWE ROZRUCHY W DREŹNIE.** Według nadeszłych z Drezna wiadomości, było to miasto onegdaj widownią krwawych rozruchów, do których dały hasło demonstracye bezrobotnych z powodu przydziału popsutych śledzi. Wkroczenie żandarmeryi, która obnażonemi szablami zaatakowała tłum, wywołało ogromne wzburzenie i rozgoryczenie demonstrantów. Przyszło tedy do walki z policyą, przyczem wielu ciężko zraniono. Wieczorem opanowali robotnicy ulice miasta, a żandarmerya musiała się wycofać. Wprawdzie prywrócono później spokój, ale tylko zdaje się chwilowo. Obawiają się nowych zaburzeń.

(stm.) **NOWY POSEŁ ANGIELSKI W PARYŻU.** Arystokratyczna ambasada angielska na „Faubourg Saint-Honore“ zmienia mieszkańca. Opuszcza ją dotychczasowy ambasador angielski w Paryżu lord **Derby**, którego miejsce zajmuje lord Hardinge, następca lorda Curzona na stanowisku wicekróla Indyj. Prasa paryska poświęca odchodzącemu lordowi Derby wzmianki niezmiernie sympatyczne, sławiąc go, jako jednego z twórców „entente cordiale“, jednego z najlepszych przyjaciół Francyi. I jest to charakterystyczne, że w tym chórze pochwał dla lorda Derby znajduje się tylko bardzo skromnie wyrażona nadzieja, że lord Hardinge, który niejednokrotnie dawał realny wyraz „swej sympatyi dla Fracyi“, będzie kontynuował politykę swego poprzednika. Lord Hardinge de Penhurst, urodz. w roku 1858, jest już w rzeczywistości „dyplomatą emerytowanym“. Swoją karyerę dyplomatyczną rozpoczął w roku 1880 w Teheranie, później w Petersburgu. W roku 1903 był podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, w roku 1904 ambasadorem angielskim w Rosyi, od 1906 do 1910 był znowu podsekretarzem stanu, w roku 1910 został mianowany wicekrólem Indyj. Doświadczenia więc mu nie braknie.

NIEMA JUŻ ŁYSYCH. (bil.) Ten tak często przez aptekarzy nadużywany, na szpaltach inseratów pokutujący wykrzyk, nie ma obecnie na celu zrobić reklamy jakiejś nowej „niezawodnej“ pomadzie na porost włosów, lub cudownie działającej wodzie na włosy (o ile takie już są), ale odnosi się do nowej rokującej pewne nadzieje dla łysych na „odrost włosów“ — metodzie, jaką zastosował francuski lekarz dr Rajmund Passot. Polega ona całkiem poprostu na „skalpowaniu“ m. b. częściowem dotyczącego pacyenta.

To „skalpowanie“ odbywa się rozumie się z całą finezyą współczesnej chirurgii a nie w krwiożerczy, bezwzględny sposób jaki stosowali „czerwonoskórcy“.

Dr Passot wychodzi z założenia, że pewne części skóry na głowie, zwłaszcza na skroniach, z tyłu głowy, w pobliżu karku nie tracą — nawet u łysych nigdy w zupełności uwłosienia. Te właśnie części skóry mają być „transplantowane“ na łyse części głowy. Lekarz zapewnia, że „przesadzenie“ skóry odbyć się może z zastosowaniem lokalnego znieczulenia — zupełnie bezbolesnie. „Łysoń“, który się podda tej operacyi musi przebywać tak długo w domu, aż te „przetransplantowane“ części skóry zrosną się, a włosy tak wyrosną, że ślady operacyi staną się zupełnie niewidoczne. Wprawdzie te włosy będą zawsze dość rzadkie i nikłe, ale w każdym razie będą.

(bil) **IRLANDCZYCY, KTÓRZY UMIERAJĄ Z GŁODU.** Z Londynu telegrafują, że u głodującego się 29-ty dzień majora lorda Corka wystąpiły już przedśmiertne objawy: zupełne znieczulenie członków i obumieranie skóry. Według „United Press“ wysłało 11-tu podobnie głodujących się i już prawie konających Irlandczyków pismo do lorda majora z oświadczeniem, że wytrwają aż do końca. Zarządca więzień udał się do rodziny burmistrza z przedstawieniem, aby ta wpłynęła na przewódców sinfeinistów, żeby

W pościgu za Budiennym.

Od naszego korespondenta wojennego.

We wrześniu.

Ponury jesienny wieczór.

Wicher targa naszemi płaszczami, wydyma je, niby jakieś dziwne upiorne balony, wszywające się w ciemne przestrzenie, podrzuca niemi — wyje nam jakieś dziwne hasła w uszy.

Dworzec stężały w śnie przemęczenia.

Tylko tu i ówdzie szara postać żołnierza, dopytującego się, jakby się tu najprędzej dostać na front. Pędzi tu, pędzi tam, od Ponciusa do Piłata, lecz nikt nic nie wie.

I dziwne, nader dziwne, że zarząd kolei utrudnia biednemu, wymęczonemu żołnierzowi życie, nie ustanawiając urzędnika, któryby udzielał ściślej informacyi o ruchu pociągów.

Pociąg do Dęblina sapie na stacyi.

Szukamy miejsca.

„Chyba, że na dachu“ — krzyczy nam żartobliwie jakiś oficer.

Tak, chyba na dachu — gdyż przedziały są pełne jak polska skiba żytem obsiana w słoneczne lato.

Kolega z „Journal de Pologne“ żżyma się:

„Jakże tu jechać?!“

Lecz pomysłowość młodego żołnierza ratuje nas.

Otóż ten strategik w podróży ściągnął gdzieś „byczą“ deskę, ulokował ją na dwóch cegłach na platformie — i tak usadowiliśmy się.

„Możemy ruszyć“, mruczy kolega warszawski.

Lecz cierpliwość jego wystawioną była na ciężką próbę. Pociąg stał — jak żołnierz rozkazem do miejsca przykuty. Boć szły w tym czasie transporty za transportami na linie frontowe. Suną pociągi ciężarowe z materyałem wojennym i rwącym się do boju wojakiem. Jeden transport czeka na odejście drugiego i tak czasami kilka, ba nawet kilkanaście godzin spędza się na małych stacyjkach.

Ruszamy...

Wicher bawi się naszą frasobliwością, przebija się pod ubranie, kłuje niby szpilkami.

Deszcz, druh jego — bije nas po twarzy — a gałęzie drzew przydrożnych szumią płaczne modły.

Liść żółty spada mi na rękę i trzymam go w palcach bezwiednie.

„Memento mori“ szepce jego żółtość.

Tak, memento mori, jedziemy w krainę krwawej śmierci!

Przytuleni do siebie, staramy się mimo wszystko zasnąć. Godziny przystosowały się chyba do transportów i mijają powoli, powoli.

„Wiele godzin już jedziemy?“ — pyta kolega Komin.

„Dwie!“

„Co, dopiero dwie? — — psiakrew!“

A wiele, wiele mija tych godzin. Podróż do Dęblina trwa prawie że dwie doby.

Rozjaśnia się.

Mijamy transport, który wraca z frontu.

Twarze przemęczone, brudne lecz jasne uśmiechem.

Pokazują nam chorągiew zdobytą na bolszewikach. „Daliśmy im bobu“, krzyczą ze śmiechem.

Tymczasem wychyliła się z za pagórków olbrzymia, krwista kula słoneczna, która na sinoczarnym firmamencie uplastyczniała się coraz bardziej do nowego życia.

Wyjechaliśmy lekomyślnie nie zabrawszy żadnych środków spożywczych, licząc, że za kilka godzin będziemy w Lublinie, a tu na stacyach przez które od kilku dni przewija się dziesiątki tysięcy żołnierzy, niczego dostać nie można. Kiszki grają marsza — humor zły.

W południe donoszą nam z transportów mijających, że Budienny z całym sztabem dostał się do niewoli.

Ogromna radość.

Niestety, wiadomość okazała się przedwczesną.

Budienny, chociaż ranny, zdołał przedostać się między naszemi liniami i mimo olbrzymich strat umknął.

W późny wieczór przyjeżdżamy do Dęblina.

Ostatni transport odszedł przed chwilą. Postanawiamy czekać do rana. Jesteśmy zziębnięci, zmęczeni.

Na naszą prośbę oddaje nam urzędnik ruchu wagon towarowy, aby się w nim przespać. Przyłącza się do nas kilka oficerów. Lecz niema słomy. Pędzę do pobliskiej wioski i po długich pertraktacyach, udaje mi się za lichwiarską cenę zdobyć 2 wiązki słomy.

Książęce usłaliśmy posłanie i snem twardym zmożeni przebudziliśmy się rano.

Wśród żartów ruszamy do stacyi.

Kolega Romin z „Journal de Pologne“ twierdzi, że pewne stworzenia krwiożercze imają się i dzienikarzy.

Najwyższy czas, pociąg na stacyi

Ruszamy do Lublina.

* * *

W otwartym towarowym wozie, w środku którego stoi wóz drabiniasty, rozsiadło się barwne towarzystwo.

Ułan koło piechura, sanitaryuszka koło policyanta, przewożącego do Lublina transport aresztantów i kilku przybłędów cywilnych.

Z pobliskiego wozu dolatuje ku nam woń z kuchni polowej.

Zdrowy, krępy kucharz wrzuca ćwiartówki cielaka, ziemniaki i jarzynę do ogromnego kotła. A zupa będzie przepyszna, jak zaostrzone głodem powonienie nam zwiastuje.

Nie dzieje się krzywda naszemu żołnierzowi. Obok mnie usadowił się stary kawalerzysta, chłop z pod Lubelskiego.

— Długo już służycie? — rozpoczynam gawędę.

polecili lordowi majorowi poddać się i przyjąć pożywienie. Prośbę tę jednakowoż rodzina burmistrza odrzuciła.

W rozmowie z jednym z dziennikarzy amerykańskich żona lorda majora oświadczyła co następuje: Na podstawie ostatnich wiadomości, nadeszłych z Londynu, przychodzę do przekonania, że wszelkie nadzieje, iż mąż będzie uwolniony, są próżne. Widok męża, umierającego już prawie od miesiąca, uczynił mnie i nas wszystkich skłonnymi do ustępstw i on tylko jeden pozostał nieugięty“.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO ZW.AZKU KOBIET W CHRYSTIANII. W Chrystianii obraduje od dni kilku kongres międzynarodowego Związku kobiet. Prócz reprezentantek większych państw europejskich biorą udział w kongresie delegatki Australii, Poł. Afryki, Stanów Zjednoczonych, Meksyku itd. Niemki oświadczyły, że nie wezmą udziału w obradach, dopóki Niemcy nie zostaną przyjęte do Ligi narodów. Program kongresu przedstawia się interesująco i jest bardzo urozmaicony.

Prócz kwestyi tyczących się wychowania dzieci, wychowania wogóle, pracy kobiet i równouprawnienia, tematem obrad są także problemy etyczne. I tak zwraca się jeden z punktów programu przeciw „wybrykom współczesnej mody i tańca“, a inny domaga się „lepszych filmów“.

FILM DWA RAZY POWTÓRZONY NA TYM SAMYM PRZEDSTAWIENIU. (bil.) Powtarzanie (czyli t. zw. bisowanie) pewnego punktu programu — na ogólne domaganie się publiczności, jak się to praktykuje w teatrze albo na koncertach — nie było dotychczas znane w kinoteatrze. Niedawno jednakże zdarzyło się coś podobnego we Wrocławiu. Podczas premiery „Filmu dla wszystkich“, oklaskiwała zachwycona publiczność tak energicznie, i wytrwale nie dopuszczając do dalszego ciągu przedstawienia, że dyrekcya widziała się zmuszoną powtórzyć (rozwinąć) jeszcze raz tak entuzyastycznie przyjęty „Film dla wszystkich“ poczem dopiero mogła się odbyć reszta programu.

ŻYWY NIEBOSZCZYK. Swojego czasu „Ziemia Lubelska“ podała wiadomość, że znany w Lublinie członek PPS J. Sieradzki, zginął w walce pod Warszawą jako ochotnik. Po pewnym czasie przybył do redakcyi tenże p. Sieradzki i zapewnił redakcyę, że żyje, na dowód przedstawiając — siebie.

KOBIETA, KTÓRA MIAŁA 13 MĘŻÓW. (bl.) Taki rekord odniosła pewną dama nazwiskiem Alicya Yocum, a krajem gdzie się to stało, jest naturalnie Ameryka. Właśnie niedawno stawała przed sądem w sprawie trzynastego z rzędu rozwodu, o który podał jej „szczęśliwy trzynasty małżonek“, z powodu brutalnego obchodzenia się z nim i rozwód ten rozumie się uzyskał. Pewnemu dziennikarzowi, który odwiedził panią Yocum w jej mieszkaniu, oświadczyła „energiczna dama“, że wprawdzie nie zamierza więcej poszukiwać męża za pomocą inseratu, ale myśli w każdym razie wyjść w najbliższym czasie po raz czternasty za mąż. Pani Alicya, która nie miała żadnych dzieci, zachowała jeszcze — według twierdzenia dotyczącego dziennikarza — całą świeżość pierwszej młodości, jest dobrze wychowana, ubiera się bardzo gustownie, i jest wogóle typem kobiety „która może „działać“ na mężczyznę. Tylko ten nieszczęsny żywiołowy temperament jest winą wszystkich rozwodów — skarżyła się. Zapytana przez wywiadowcę który z jej małżonków najbardziej odpowiadał jej ideałowi odparła, że p. Wiliam Aplin, którego trzykrotnie poślubiła. Pierwszy raz rozwiodła się z nim, aby poślubić innego, nazwiskiem O. Brien. Skoro się jednak dowiedziała, że rozwód jej z Aplinem nie był prawnie przeprowadzony, rozwiodła się z O'Brieneem i wyszła po raz drugi za mąż za Aplina. Wkrótce jednak rozwiodła się z Aplinem i żyła kilka miesięcy w „bezżennym stanie“, aby po tym czasie spróbować po raz trzeci „żyć“ w małżeńskiem jarzmie z tymsamym Aplinem, któremu jednak wkońcu „dogodziło bo zażądał sam energicznie rozwodu. A działo się to w roku 1909. Następnie zaślubiła dwukrotnie pana Yocum i dwa razy z nim się rozwiodła, wypędziwszy go ostatecznie z domu z rewolwerem w ręku. Wielu z jej małżonków było zamożnych ludzi, a jej drugi mąż Fred Krones był nawet bardzo bogaty; od niego też otrzymała bardzo znaczne alimenta. Niema wątpliwości, że pełna temperamentu pani Alicya w niedługim czasie przekroczy feralną trzynastkę.

Kronika gospodarcza.

PATENT DLA WYNALAZCY ŁÓDZKIEGO. Urząd patentowy w Wiedniu wydał p. Janowi Holzgreberowi, chemikowi z miasta Łodzi patent na jego wynalazek polegający na wyciąganiu benzyny z nafty, oraz specyalnej destylacyi tejże.

GAZOCIĄG NAFTOWY JASŁO—GORLICE. Dnia 6 b. m. w obecności delegata ministerstwa przemysłu i handlu, dra Stefana Bartoszewicza, odbyło się oddanie do eksploatacyi wybudowanego przez rząd polski gazociągu naftowego Jasło—Glinik Maryampolski (Gorlice). Gazociąg ten, 28 kilometrów długi, budowany z rur 10“, jest najdłuższym gazociągiem naftowym w Polsce; tworzy on jedną całość z wykonanym przez rząd polski gazociągiem Męcinka—Jasło i rozprowadza gaz ziemny dla celów opałowych od źródeł gazowych (Męcinka) do rafineryi, kopalń nafty i zakładów przemysłowych w tej okolicy położonych. Przez wybudowanie tego gazociągu olbrzymia rafinerya nafty i warsztaty Karpackie Tow. w Gliniku Maryampolskim rafinerya nafty w Libuszy, kopalnie nafty w Krygu, Kobylance, Zagórzu, Harklowej i parę cegielni przeszły z opału węglem na opał gazem ziemnym, co stanowi zaoszczędzenie 5000 wagonów węgla rocznie.

LIGA ŻEGLUGI POLSKIEJ. Z inicyatywy Towarzystwa Żegluga Polska w Krakowie odbyło się w dniu 15 b. m. w sali tegoż Towarzystwa zebranie założycielskie Koła krakowskiego warszawskiej Ligi Żeglugi Polskiej, której zadaniem jest propaganda idei żeglugi polskiej rzecznej i morskiej. Przy wypełnionej sali przedstawił imieniem Komitetu organizacyjnego dyr. dr. H. Jurczyński genezę powstania i działalności Ligi Żeglugi Polskiej w Warszawie, oraz dotychczasowe starania Komitetu organizacyjnego, celem założenia Koła krakowskiego. Następnie przedstawił zadania Towarzystwa i sposób ich realizacyi, oraz najważniejsze postanowienia statutu. — W dyskusyi zabierali głos prof. dr. Flach, prof. dr. Bujwid, p. Wojciechowski i inni, poczem przewodnictwo obrad objął dyr. dr. Bajda.

Uchwalono założyć Koło krakowskie Ligi Żeglugi Polskiej, a do zarządu wybrano dyr. dr. Bajdę, inż. Jaszczurowskiego, dr. Flacha, dyr. Wejersa, inż. Adelmanna, inż. dr Krausego, dr H. Jurczyńskiego, inż. Jarosławieckiego, dyr. Sułkowskiego i inż. Olesia. Do komisyi rewizyjnej weszli dyr. Poniński, dyr. Bieżeński i prof. dr. Bujwid.

Na wniosek dra Jurczyńskiego postanowiono utworzyć na razie Sekcyę propagandy, Sekcyę techniczną i Sekcyę młodzieży.

Po zebraniu odbyło się posiedzenie zarządu, na którem wybrano dr. H. Jurczyńskiego prezesem, dr. Bajdę wiceprezesem, inż. Adelmanna skarbnikiem, a dyr. Wejersa sekretarzem. Przewodnictwo Sekcyi technicznej objął inż. Dr. Krause, Sekcyi młodzieży prof. dr. Flach, a Sekcyi propagandy dr. Jurczyński.

Tymczasowo mieści się biuro nowej placówki ideowej w lokalu Towarzystwa „Żegluga Polska S. A.“ Rynek gł. 19, gdzie przyjmuje się wpisy między godz. 9 a 1 przed południem i między 6 a 7 po południu.

Ze względu na cel zainteresowania społeczeństwa tak ważną gałęzią gospodarstwa społecznego, jaką jest żeegluga, należy się spodziewać, że cała inteligencya Krakowa poprze działalność nowego Towarzystwa. — Dla członków rzeczywistych wynosi wpisowe 25 Mkp., a roczna wkładka 50 Mkp., dla członków popierających wpisowe Mkp. 2, a wkładka roczna Mkp. 10, dla członków opiekunów jednorazowa wpłata Mkp. 1000 lub pozyskanie dla Towarzystwa 500 członków.

Towarzystwo Żegluga Polska w Krakowie przystąpiło w charakterze członka opiekuna.

— Aj, już kupa roków, kupa roków. Służyło się musowo moskalowi, gnał nas, gnał hen gdzieś na obce kraje, oblewał krwią naszą polską pół świata, wtedy było markotno.

Dziś z ochoty, ze szczerej ochoty ojczyźnie się służy...

Tu się zamyślił i gładził swój olbrzymi płowy wąs...

„Tak, tak, mówił dalej — byleby wszyscy, wszyscy razem, wtedy prędko uwinęlibyśmy się z bolszewikami. Bo w tym grunt, miły mój panie, aby silnie i szybko uderzyć, bo powolne poruszanie się niszczy, lata wojny wyczerpują. Tu trzeba mocnego uderzenia i prędkiego końca. Ale jedni, kończył smutnie, są już lata w wojsku, krew swoją dają, rodzinę swoją dają, boć, czy pan sądzi, że nieobecność męża przez szereg lat nie wpływa ujemnie na pożycie familijne? Jak ci dają wiele — a drudzy paskują i wywożą swoje fortuny za granicę, aby nawet z majątku swego nic ojczyźnie nie dać w dani!“

— Ej, tak znowu źle nie jest?

— Oj tak, panie tak — a to jest żołnierza wielka gnębiąca bolączka.

— A dużoście dziatwy w domu zostawili?

— Troje ich panie, troje!

— A żona?

— Żona, jak żona, markotno jej bez męża, lecz wie co to obowiązek, pracuje koło roli i domu za siebie i męża.

* * *

Po czterech godzinach jazdy przybyliśmy do Lublina.

Wielkie obozowisko barwne przeróżną kategoryą broni.

W sztabie przyjmuje nas ujmująco grzecznie major Werner, a następnie młody szef sztabu pułkownik Borinowski, dobrze znany z walecznych swych czynów jeszcze z czasów legionów, daje nam poznać kreśląc dla lepszego zainteresowania się na papierze, obecną sytuację wojenną na froncie południowo-północnym.

„Otóż na ogół wziąwszy sprawa nasza przedstawia się bardzo dodatnio. Ofenzywa **Budiennego** na **Zamość** została silnie odparta, nieprzyjaciel, chociaż nie zniszczony, poniósł wielkie straty i sam **Budienny** jest ranny, jak nam komunikuje nasz oficer wywiadowczy, który niedaleko **Hrubieszowa** w małym lasku zauważył trzy automobile, z których kozacy i sanitaryuszki wyniosły z wielką ostrożnością rannego.

Pieczołowitość kozaków zadziwiała naszego oficera, który w stroju oficera bolszewickiego, zbliżył się do nich i zapytał co się stało?

„Czort z wami, krzyknął kozak, Budienny ranny.“

Nasz oficer dał znać przednim strażom, które rzuciły się na załogę, — lecz niestety, Budienny zdołał się wymknąć, tylko 3 automobile dostały się w nasze ręce i kilku kozaków.

Północne armie bolszewików, a to 15 i 3-cia nie istnieją. Szesnasta armia bolszewicka najlepiej się jeszcze trzyma. Siedemnasta armia rozbita. Oto owoce naszej ofenzywy. Tylko dwunasta armia bolszewicka jest silna i dziś już zapewne na nas uderzy.

„A Budienny?“

„Budienny starał się swoją wyprawą na Zamość, odciąć nas od Chełma i zdobyć dla siebie otwartą drogę na Brody.

Walki były prowadzone iście po Sienkiewiczowsku.

Otóż Budienny szedł nie zwartą masą, tylko długim wężem na Zamość. Za nim krok w krok postępowała armia gen. Stanisława Hallera, odcinając mu tabory, wgryzając się w tylne oddziały kawaleryi, niepokojąc go ciągle.

W końcu dotarł Budienny do Zamościa i otoczył starą fortecę. W owej chwili uderzyła w niego armia St. Hallera i zmusiła go do odwrócenia jednej części frontu. W tej samej chwili 3-cia armia gen. Sikorskiego, idąca z południa, uderzyła na Budiennego, zmuszając w ten sposób do odwrotu drugą część armii. Z samego zaś Zamościa uderzyły wojska nasze z wielkim rozmachem, powodując ponowny odwrót rozdzielonych na 3 części wojsk Budiennego. Zdawało się, że armia Budiennego jest zupełnie zlikwidowana, że nikt się nie wymknie, że sam Budienny ze swym sztabem dostanie się do niewoli. Niestety, inaczej się stało. Między armią Sikorskiego i armię Hallera przedostał się Budienny ze swemi zdziesiątkowanemi oddziałami i dotarł do nowo rganizującej się 5tej armii bolszewickiej.

„Czy wielkie się tam organizują siły?“

„Jak sądzę jest do 35 tysięcy piechoty, z nimi kawalerya Budiennego, posiadająca dobrą artylerye i wielką ilość karabinów maszynowych.

Dodam jeszcze, że na północy oddziały litewskie, mające niemieckich instruktorów, połączyły się z bolszewikami, lecz już otrzymały od nas chrzest nowy. Powstanie to litewskie nie jest groźne, owszem nam rozwiązuje ręce w dalszej akcyi.

„Co czyni Budiennego tak niebezpiecznym przeciwnikiem, czy jest to tak znakomity wódz?“

„Wcale nie — to tylko znakomity organizator. Doradcą jego strategicznym i właściwym wodzem jest carski generał **Małkowski**, również znajduje się u niego wielu oficerów niemieckich. Jeździec jest stary, wyborny — koń znakomite.

Najlepsze i najbardziej lubiane przez Budiennego oddziały są złożone z dawnych katorżników. W ich to gronie Budienny najchętniej przebywa, z nimi najlepiej się czuje.

Nasza kawalerya jest młoda, a choć pełna chęci i entuzyazmu, jest nie dość doświadczona. Nasze stare oddziały kawaleryi są bardzo wkalami od dwóch lat zniszczone, a piechota bardzo ciężko jest walczyć przeciw kawaleryi. Ale jak już raz zaznaczyłem, nie obawiamy się a wkrótce i Budiennemu urządzimy śmiertelną zabawę.

Jan K-a.

——o——

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ J. Konarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.